Rok I. | Łódź, Sobota, dnia 11 Grudnia 1909 roku. | Nr. 98.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Religia we Włoszech.

(C. d.)

Religia Rzymu. Poznawszy w główniejszych zarysach religię duchowieństwa włoskiego—wypada nam jeszcze słów parę powiedzieć o religii Rzymu, t. j. o religii mieszkańców tego Miasta Wiecznego, ku któremu ze wszystkich stron świata katolickiego wybiegają tęskne spojrzenia serc wierzących; ku któremu zwracają się pobożne wewnętrzne pragnienia wielu, aby choć raz w życiu oglądać je mogli.

Mieszkańcy Rzymu wszakże — niejeden tak sobie myśli — w obcowaniu ciągłem i bezpośredniem z „Ojcem świętym,“ i wzorem doskonałości, i sami „świętymi“ być winni.

Religia Rzymian odrazu rzuca się w oczy. Każdy — o ile mu drogie są prawdy religijne—przybywszy do Rzymu smutnego doznaje zawodu.

Wszędzie brud, nieledwie na każdym kroku śmiecie, i to na terenie czysto kościelnym. Zamiast ładu, porządku, harmonii widzi się wszędzie złośliwość, nieład, pragnienie karyery i wyzysk.

Mury najwspanialszych i najstarożytniejszych nieraz świątyń brudne i obryzgane błotem i... nieczystością. Przedsionki świątyń zamienione w... publiczne ubikacye. W świątyniach służba kościelna uwija się po wspaniałych nawach, oglądając się tylko na cudzoziemców, którzy hojną dają za oprowadzenie i objaśnienia mancia. [1]) W kościele wierni zachowują się zupełnie jak w teatrze, lub na widowni publicznej. Gdy na chórze dadzą się słyszeć pierwsze tony artystycznego śpiewu lub majestatycznej muzyki, każdy Włoch natychmiast— bez ceremonii — obraca się tyłem do Ołtarza, choćby była nawet chwila Podniesienia, a cały zamienia się w słuch i napawa się teatralnymi trelami, które z poważną muzyką kościelną niemają nic wspólnego.

Tyle się zazwyczaj mówi o kulturze i o wysokiej cywilizacyi Rzymian.

Posągi marmurowe i wspaniałe kararyjskie popiersia znakomitych mę-

[1]) „Napiwek“ czyli tak zwany z niemiecka „trinkgeld.“

żów na Monte Pincio [1]), z poodtrącanymi nosami, i z wyłupanemi oczyma; połamane gałęzie w sąsiadującej z „Pincio“ willi Umberto I, najwymowniejsze o rzekomej cywilizacyi Rzymian wydają świadectwo.

Wandalizm ten niszczycielski, barbarzyński, spotkać można i na ulicach Wiecznego Miasta. Latarnie miejskie, szyby wystawowe, potłuczone kamieniami rzymskich szkodników, którzy dla policyi włoskiej są nieuchwytni, przygotowują widza do większych niespodzianek.

Rzeczywiście niema na całym świecie miasta, w któremby napotkać można było tyle barbarzyństwa, złego wychowania, brudu, niechlujstwa i tyle złego smaku.

W rannych godzinach nie można prawie iść po chodnikach, gdyż skrzętne gosposie rzymskie wietrzą bieliznę, czyszczą ubrania z okien swych mieszkań, prosto na ulicę...

Wspaniałe, w marmurze wykute, koronkowe ganeczki, pokryte często mokrą bielizną, żółcieją i pleśnieją od wilgoci. Język prostego ludu—co chwila—przeplatany dosadnem przekleństwem, razi po prostu uszy. O obyczajach zresztą rzymskiego ludu świadczy to pobożne życzenie, jakiego używa każdy Rzymianin, w braku pod ręką noża lub sztyletu: „bodaj cię zarżnęli! bodaj cię zamordowali!...

Proszę przytem spojrzeć im wtedy w oczy! Jaka tam nienawiść błyska, jaka chęć pastwienia się nad swoim bliźnim...

Dziś jest bez porównania lepiej pod rządem włoskim, aniżeli dawniej pod rządem papieskim, z którego nikt sobie nic nie robił, a każdy po swojemu zyski dla siebie ciągnął.

Starzy Rzymianie wspominają z obrzydzeniem krwawą procesyę na Zatybrzu na cześć Matki Boskiej Szkaplerznej. Było zwyczajem, że każdy biorący w niej udział tak kapłani, jak zakonnicy i wierni, pod wpływem gorąca chłodzili się na stacyach—dość częstych—potężnemi haustami wina. Skutek tych stacyi i... ochładzania się był wprost straszny. „Odpust“ kończył się zazwyczaj tem, że po skończeniu procesyi odwożono do domu z tuzin mniej lub więcej poranionych pielgrzymów. Pracowano nożem nawet i w czasie procesyi. Rząd włoski, powodowany uczuciem ludzkości, zakazał tych procesyi. Duchowieństwo zaś rzymskie roztacza jeremiady, że rząd systematycznie tępi wszelkie objawy życia religijnego.

Nic dziwnego, że pod wpływem takiego wychowania, Rzym ze wszystkich miast włoskich posiada i dziś jeszcze prymat, ale... w statystyce zbrodni i krwi rozlewu. Z pośród zbrodniarzy, odsiadujących w więzieniach włoskich swoją karę, większość stanowią Rzymianie, lub mieszkańcy prowincyi, blizkich stolicy.

Mimowoli na usta ciśnie się znowu zapytanie: Co przez tyle wieków zdziałali papieże i liczne rzymskie duchowieństwo dla nauki tego biednego rzymskiego ludu?

Nic, absolutnie nic.

Zajęci własną osobą, pochłonięci tylko myślą podniesienia jej uroku i rozszerzenia światowej potęgi, nie mieli czasu myśleć o biednym, prostym ludzie, dla którego zbawienia Boski nasz Mistrz „wyniszczył samego siebie.“

Gdyby Chrystus Pan raczył odwiedzić dzisiaj miasto swego „namiestnika i zastępcy“—wobec zbrodni i występków, jakie tam panują, wobec strasznej ciemnoty i opuszczenia religijnego ludu, jakie na każdym kroku widnieją, wobec grubych i śmiesznych zabobonów, dowodzących niby czci religijnej — coby powiedział? Czy w Kościele rzymskim znalazłby swego ducha a w „namiestniku“ swoim godnego Siebie Zastępcę? On — Mistrz ukochany — tak biedny, a papież tak bogaty! On tak pokorny, a papież tak pyszny, że wnosić się—jak władcy na Wschodzie—każe w ozdobnych i bogatych lektykach w uroczystej procesyi! On tak gorąco lud miłujący i skarżący się głośno

[1]) Jedno ze wzgórz rzymskich, zamienione w ogród publiczny, skąd roztacza się najwspanialszy widok na Rzym i bazylikę ś. Piotra. Każdy Rzymianin uważa sobie za obowiązek być tam na spacerze.

nad jego niedolą słowami: „Żal mi tego ludu!“ — a papież, trzymający się rękami i nogami resztek swej władzy, absolutny, despotyczny, nie znoszący najmniejszych objawów niepowolności dla swoich rozkazów, otaczający się dworem monarszym, świtą wojskową i żandarmami! On nie miał, „gdzieby głowę skłonić,“ a papież posiada artystyczne pałace, pełne bogatych i rozkosznych sprzętów! Jezus wreszcie oddał Siebie samego za nas, oddał życie swoje dla zbawienia wszystkich, a „namiestnik“ Jego — pytanie — czyby z miłości dla Jezusa zechciał choć uronić cokolwiek, nie z ciała, ale ze swojej własności?...

Kto choć cokolwiek jest obeznany z historyą panowania papieży, ten widzi, że wszyscy oni, kierowani świecką polityką, zawsze dwom panom służyli, zawsze umieli w sobie do zgody doprowadzić i mądrość tego świata; i... sumienie chrześcijańskie.

Wysyła wprawdzie papież licznych misyonarzy do dalekich krain, na wyspy Oceanu i do dzikiej Afryki dla nawracania pogan. W tym celu zbierają się składki po całym świecie na zaopatrzenie potrzeb tych nowoczesnych apostołów wiary.

Ale, czyż nie lepiejby było nawrócić do Boga i w prawdach wiary i bogobojności chrześcijańskiej wyćwiczyć te niezliczone szeregi maluczkich i prostaczków włoskich, którzy w obyczajach swoich są gorszymi od dzikich Indyan lub pogan Chińczyków? I nie potrzeba wędrować za dalekie morza, skoro oni mieszkają tuż pod samym Watykanem i w całej Kampanii rzymskiej...

Zwiedzając wspaniałe świątynie rzymskie, [1]) doznaje się uczucia, że papieże świadomie szerzyli zabobony i opiekowali się ciemnotą ludu. Dość przyjrzeć się spisowi relikwii, istniejących przy każdej z tych świątyń. Wszakże w Rzymie przechowuje się pobożnie kamień, na którym Abraham miał na całopalenie złożyć syna swego Izaaka. Również tam znajduje się kamień, na którym Jakób zasnąwszy miał widzenie niebiańskie. Jest tam i laska Mojżesza, i laska Aarona i szczątki — niewiadomo skąd wzięte — Arki przymierza, i pukle włosów N. Maryi Panny... najrozmaitszych odcieni i kolorów. Są i pieluszki, któremi w Betleemskiej stajence Najśw. Marya Panna spowijała swe Dziecię, kawałek płaszcza purpurowego, jakim w domu Piłata był szyderczo ozdobiony P. Jezus; jest kawałek Chleba jaki Chrystus Pan spożywał na Ostatniej Wieczerzy; jest stół, przy którym P. Jezus miał spożywać baranka wielkanocnego. Jest kawałek płótna, którem N. Marya okrywała się, gdy karmiła swe Dziecię. Są i inne niby relikwie, wprost ohydne, stosujące się do praw Starego Zakonu...

W kościele ś. Pudencyanny na lewo od wejścia jest wmurowana na ścianie tablica marmurowa „na wieczną rzeczy pamiątkę,“ na której wyryte są wszystkie relikwie, jakie znajdują się przy tej świątyni. W autentyczność ich nie wierzy żaden ksiądz rzymski, owszem, sam je ośmiesza — ale ludowi je wystawia i do całowania i czci religijnej podaje...

W handlowaniu tego rodzaju „relikwiami“ Rzym nie dał się nikomu wyprzedzić. I wszystko tam nabyć można, byle za dobre pieniądze. Jak w składach paryskich „Au bon marché“ lub rzymskich „Fratelli Bocconi,“ można w zakrystyach kościelnych lub w skarbcach, albo też w kancelaryi wikaryatu rzymskiego wszystkiego dostać...

Do jakich zaś monstrualnych wybryków dochodzi lud nieoświecony, dowodzi następujący wypadek, którego epilogiem była rozprawa sądowa.

Do jednej ze świątyń rzymskich, w skwarny dzień letni wchodzi z dziecięciem na ręku strapiona matka. Dziecko, od stóp do głów—całe w krostach. Leki ziemskie żadne nie pomogły. Biedna matka, nie wiele myśląc, korzysta z tego, że kościół jest pusty, rozbiera swe dziecię i całe zanurza w olbrzymiej kropielnicy z wodą święconą. Dokonawszy tej kąpie-

[1]) Jest ich przeszło dwieście.

li, wydobywa dziecię, spowija ponownie i idzie przed ołtarz, by wyjednać dla dziecięcia łaskę uzdrowienia. W tej chwili wchodzi do tegoż kościoła jakaś dama, która miała zwyczaj całować pobożnie święte obrazy. Dama ta zostawia spokojnie, obok nieszczęśliwej—jak się zdawało — matki: parasolkę, torebkę podręczną z pieniędzmi i książkę do nabożeństwa a sama udaje się do wszystkich kaplic i ołtarzy, by świętym obrazom cześć oddać. Wraca po chwili, ale zastaje tylko książkę do nabożeństwa na miejscu dawnem. Woreczek zaś, parasolka i... żarliwie modląca się matka ulotniły się ze świątyni. Sceny tej całej był świadkiem jedynym wiecznie drzemiący dziadek kościelny, który przed trybunałem sądowym zeznaniami swojemi sprawił, że owa matka musiała w więzieniu odpokutować za... pozory swej wiary.

(C. d. n.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Zatarg Stanów Zjednoczonych. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej mają obecnie dwa zatargi dyplomatyczne z dwiema rzeczpospolitemi na południu.

Przyczyna nieporozumienia między Stanami a Nicaraguą jest taka: Dwaj obywatele Stanów zostali rozstrzelani wraz z rewolucyonistami nicaraguańskimi. Po wydaniu wyroku konsul Stanów zażądał od prezydenta republiki Nicaragua, generała Zelaya, aby wykonanie wyroku odroczyć, gdyż rząd Stanów chce sam przeprowadzić śledztwo co do winy skazanych. Prezydent odmówił. Stany podobno wysłały na wody nicaraguańskie kilka statków wojennych.

Oczywiście. o wojnie nięʒdzy Stanami a republiką Nicaragua, liczącą niespełna pół miliona mieszkańców, nie może być mowy. Prezydent Zelaya, aczkolwiek w zasadzie miał prawo zatwierdzić wyrok, zrozumiał, że opór nie przyda się na nic — i wystosował do sekretarza stanu Knoxa w Waszyngtonie pismo, jakie chyba nie ma równego sobie w dziejach dyplomacyi. Zelaya zaprotestował przedewszystkiem przeciwko oskarżeniu go o tyranię i zakłócenie pokoju w Ameryce centralnej. Dalej zażądał, aby rząd Stanów wysłał do republiki komisyę śledczą celem zbadania stosunków i ustalenia, kto wywołał obecną rewolucyę. Jeżeli komisya uzna, że rządy obecnego prezydenta są dla republiki i wogóle dla Ameryki szkodliwe, Zelaya złoży niezwłocznie swój urząd. Co na to odpowie rząd Stanów — dotychczas niewiadomo.

Zatarg z Boliwią ma tło finansowe. Przed dwudziestu laty firma amerykańska (ze Stanów Zjednoczonych) Alsop i S-ka pożyczyła rządowi boliwijskiemu milion dolarów, otrzymując w zastaw dochody celne portu w Arica i eksploatacyę kilku kopalni srebra. W wojnie między Chili a Boliwią utraciła Boliwia zarówno port jak i kopalnie. Interesy firmy Alsop zostały poważnie zagrożone, gdyż Boliwia straciła zastaw, Chili zaś nie chciało o nim słyszeć. Po dwudziestu latach rokowań dyplomatycznych rząd republiki Chili przyjął zobowiązanie, że wypłaci firmie 335 tysięcy dolarów, lecz Knox odrzucił ten kopromis, zażądał całej sumy i posłał ultimatum, że pieniądze mają być w przeciągu dziesięciu dni wypłacone. Po za tem Knox zagroził odwołaniem agenta dyplomatycznego z Santjago oraz wręczeniem listów uwierzytelniających posłowi chilijskiemu w Waszyngtonie — innemi słowy — zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Odpowiedź Boliwii nie jest dotychczas znana.

Powstanie w Arabii. Komendant wojsk tureckich w Jemenie, Said-Pasza, miał dłuższą rozmowę z naczelnikiem arabskich powstańców Mahdi-Idrisem. Na miejsce spotkania zjawił się przywódca powstańców w towarzystwie 7,800 Arabów, podczas gdy generał turecki otoczony był tylko małą garstką oficerów. Idris oświadczył, że przebywając dziesięć lat w Londynie i w Egipcie, miał sposobność zaznajomić się z polityką europejską. Za przyczynę rozruchów w Jemenie, podał ucisk ludu ze strony urzędników. Ażeby przywrócić pokój, należy proklamować w Arabii święte prawo „szeriat,“ zbudować linie telegraficzne między Laihią, Dżiddą, Jambukiem i Medyną, kilka linii kolejowych, a wreszcie obecnych urzędników zastąpić nowymi.

Generał Said, donosząc te słowa rządowi tureckiemu, zawiadamia zarazem, iż mając do rozporządzenia tylko 30,000 żołnierzy, nie jest w stanie złamać siły powstańców. Jest więc rzeczą konieczną zawrzeć pokój, co zresztą wyjdzie na ko-

rzyść rządu, gdyż Idris mimo wszystko jest stronnikiem cesarstwa.

Ks. Jerzy serbski. „Zwono“ donosi, że między ks. Jerzym a prezydentem ministrów Pasiczem przyszło do bardzo burzliwego starcia z powodu zajścia, jakie miało miejsce w czasie pobytu króla Ferdynanda w zamku króla Piotra w Belgradzie. Ks. Jerzy zachował się wprost obrażająco wobec króla Ferdynanda, z powodu czego Pasicz czynił później ks. Jerzemu wyrzuty.

Klejnoty Abdul-Azisa. Paryski reprezentant sułtana Mulej-Hafida, El Mokri, złożył półtora milona franków, ażeby uzyskać odłożenie licytacyi klejnotów Abdul-Azisa. El Mokri zapewnia, że za miesiąc zaspokoi wszystkie pretensye wierzycieli byłego sułtana.

Wymordowanie mnichów. W Diabekirze banda Kurdów napadła na klasztor armeński Czungus. Po zaciętej walce Kurdowie zdobyli klasztor i wymordowali w sposób okrutny 25 mnichów.

Węgierski biskup dla Ameryki. „N. Pester Journal“ donosi, że cesarz na propozycyę ministra oświaty hr. Apponyi'ego nominował posła i dyrektora gimnazyalnego ks. Michała Artima grecko-katolickim biskupem dla poddanych węgierskich w Ameryce. Biskup Artim w najbliższej już przyszłości złoży mandat peselski i uda się do Ameryki.

Król przedsiębiorcą. Dziennik „Patria,“ wychodzący w Brukseli donosi, że król Leopold zakupił w Paryżu znaczne tereny budowlane, w celach spekulacyjnych. Większość terytoryów znajduje się na przedmieściu Auteuil, gdzie usunięto obecnie wały fortyfikacyjne.

Meningitis w armii francuskiej. W kilku garnizonach francuskich w Nantes, w Tours, w Rennes i w Vannes, szerzy się gwałtownie epidemia meningitis. Bardzo wielu żołnierzy zachorowało, kilku zmarło. Ponieważ odbywały się właśnie ćwiczenia rezerwistów, zachodzi obawa, że epidemia może zostać zawleczona do rodzin i rozszerzyć się wśród ludności cywilnej.

Naszyjnik z pereł i brylantów. Do krakowskiej dyrekcyi policyi nadeszło urzędowe doniesienie, że w Monachium znaleziono na ulicy kolię wartości przeszło 3,000 marek, zrobioną z 1,300 sztuk mniejszych wschodnich pereł i drobnych brylantów. Policya monachijska przypuszcza, że kolia pochodzi z kradzieży — może w Częstochowie spełnionej.

Znaczne sprzeniewierzenie. Na żądanie patryarchy aresztowano trzech mnichów klasztoru ormiańskiego w Jerozolimie, którzy dopuścili się sprzeniewierzenia kilku milionów franków. Mnichów przewieziono do Konstantynopola, gdzie staną przed sądem.

Strejk amerykański. Donoszą z Chicago, że lada dzień grozi wybuch strejku powszechnego robotników kolejowych. Wychodząca w Chicago „Tribune“ podaje wiadomość, że 11 b. m. organizacya robotników zażąda 10 proc. podwyżki płac, a w razie odmowy strejk natychmiast się rozpocznie. W strejku wziąć ma udział przeszło milion robotników, co spowodowałoby zatrzymanie ruchu na przestrzeni 150,000 mil.

Strejk w Atenach. Robotnicy, zebrani na licznym meetingu, zażądali, żeby rząd nałożył wysokie cło na wszystkie wyroby żelazne i maszyny przywożone z zagranicy, zniósł zaś cło od materyałów surowych. Pracę przerwano we wszystkich fabrykach.

Wybuch gazowni. W porcie hamburskim nastąpił okropny wybuch gazowni. Pożar, jaki powstał zaraz po wybuchu, zagrażał stojącym w porcie okrętom. Ofiarą wybuchu padło wielu ludzi. Panika ogarnęła wszystkich. Wybuch nastąpił w gazometrze. Ogień rzucił się na dach starego gazometru o pojemności 40,000 metrów sześciennych. Dotychczas wydobyto 6 trupów, 40 ludzi odniosło rany i okaleczenia. Niektórzy z ranionych zmarli w drodze do szpitala. Obawy dalszych wybuchów usunięto.

Z kraju.

Widmo wojny. W ostatnich czasach krążą w prasie rosyjskiej coraz uporczywsze pogłoski, o możliwości wybuchu nowej wojny na dalekim Wschodzie. Faktem jest, że Japonia pośpiesznie się zbroi. W ubiegłym tygodniu wysłano do Korei 16 nowych batalionów wojska na stopie wojennej. Dowódcą korpusu expedycyjnego mianowany został generał Kuroki.

— Według relacyi Świeta, rząd japoński zatwierdza kredyty na uzbrojenie, którego jedynym celem może być nowe starcie z Rosyą... Japońskie przedsięwzięcia są pośpiesznie likwidowane a kupcy japońscy, rzemieślnicy i służba masowo wyjeżdżają.

„Birżewyja Wiedomosti“ podają nową korespondencyę z Władywostoku, z któ-

rej okazuje się, że prócz kanonierki „Chiej-Maru“ do brzegów Kamczatki przybijał inny jeszcze statek japoński „Uno-Maru“, z którego wysiadł na brzeg cały oddział uzbrojonej młodzieży, pod dowództwem oficerów japońskich. Okazało się, że jest to statek handlowy, na którym odbywają praktykę marynarską uczniowie szkoły handlowo-morskiej. Strażnicy rosyjscy, którzy obserwowali statek, twierdzą, że uczniowie wykonywali na brzegu mustrę i ewolucye, nie mające nic wspólnego z naukami handlowemi. „We Władywostoku — kończy korospondent — wszyscy bardzo interesują się manewrami Japończyków i z niecierpliwością oczekują wieści z Petersburga, zwłaszcza, co powie ministeryum spraw zagranicznych o zachowaniu się marynarzy japońskich.“

Organ dyplomacyi rosyjskiej „Journal de St. Petersbourg,“ zamieścił artykuł „Bezpodstawna trwoga.“ Nie nadając całemu zajściu większego znaczenia, gazeta jest zdania, że nie powinno wywoływać ono takiego niepokoju, jaki wywołało. Japonia — według tego organu — ma zbyt wiele zadań wewnętrznych, ażeby mogła zacząć nową wojnę. Reformy wewnętrzne wymagają wielkich wydatków. Przytem Japonia ma na karku Koreę, a obok są też — Chiny, na których obudzenie się musi zwrócić baczną uwagę. Biorąc pod uwagę wszystkie te okoliczności, niepodobna przypuszczać, ażeby Japonia zechciała rzucić się w awanturę, która mogłaby zachwiać jej pozycyę, nabytą wielkim kosztem. „Journal de St. Petersbourg“ przyznaje jednak, że „warunki ekonomiczne i geograficzne Japonii i Rosyi prędzej czy później doprowadzić je muszą do starcia, którego odwrócenie nie zależy od woli ludzkiej.“

Prawa propinacyjne. Ministeryum skarbu wnosi do Dumy ustawę w sprawie odszkodowania za prawo propinacyjne wiejskie w Królestwie Polskiem. Ustawa odrzuca wynagrodzenie za zniesienie prawa propinacyjnego po wsiach, motywując to postanowienie tem, że pomiędzy prawem propinacyjnem w Cesarstwie i w Królestwie nie ma żadnej różnicy.

Protest lekarzy. W akademii wojskowo-medycznej w Petersburgu otrzymało świeżo 130 studentów patenty na lekarzy. Po złożeniu odpowiedniej przysięgi nowi lekarze, zebrani w gmachu akademii, uchwalili rezolucyę, wyrażającą protest przeciwko udziałowi lekarzy przy traceniu skazańców, jako uwłaczającemu godności lekarza i człowieka.

Szkoła sztygarów. W Warszawie bawił przed paru dniami specyalny delegat ministeryum przemysłu i handlu. Celem pobytu delegata było porozumienie się z generał-gubernatorem warszawskim w sprawie wznowienia wykładów w szkole górniczej w Dąbrowie. W odbytej naradzie wyrażono konieczność zaprowadzenia pewnych zmian w przepisach tej szkoły. Do tej pory do szkoły górniczej przyjmowane były osoby, które ukończyły szkołę dwuklasową i odbyły dwuletnią praktykę w kopalniach. Uznano jednak, że pobyt niedoświadczonej młodzieży wśród robotników wywiera zły wpływ na młodzież. Wobec tego zaprojektowano, aby do szkoły przyjmowana była młodzież bez praktyki górniczej. Po skończeniu nauk wychowańcy otrzymywać będą tylko świadectwo z ukończenia szkoły. Dyplom na sztygara otrzymają dopiero po przejściu praktyki dwuletniej. Dotychczas wychowańcy otrzymywali dyplom sztygara zaraz po ukończeniu szkoły. Szkoła ma być otwarta od 14 stycznia 1910 r.: na razie wykłady będą wznowione tylko w klasie I-ej do której ma być przyjętych 20 uczniów. Otwarcie przy szkole internatu odłożono do sierpnia.

Nowe koleje. Dzienniki donoszą, że zdecydowana już została budowa w r. p. kolei Ałtajskiej. Ponadto wkrótce zapewne rozstrzygnięty będzie ostatecznie projekt budowy kolei z Uralska do Semipałatinska.

Odwilż na Syberyi. Z Jenisejska na Syberyi telegrafują do „Russk. Słowa,“ że na skutek nagłej odwilży na Jenisieju puściły lody. Flotylla rządowa, która latem krąży stale między Jenisiejskiem i Minusińskiem a zamierzała w pierwszem z tych miast przezimować w tym roku, porwana została przez lody. Los załogi jest dotychczas nieznany.

Telefony na wsi. Komitet ziemski w Łucku postanowił urządzić w powiecie Łuckim pierwszą, na Wołyniu, sieć telefoniczną.

Z PRASY.

W № 48 amerykańskiej „Straży“ spotykamy się z ciekawym artykułem pod skromnym tytułem: „Listy ze Starego Kraju.“ Artykuł ten dowodzi, że duchowieństwo rzymsko-katolickie wszędzie trzyma się tego samego systemu i tych samych dróg się chwyta.

„Donoszą nam, że wielu członków Narodowego Kościoła w Fall River, Lowell, Adams, Chicopec Mass otrzymało listy od księży ze starego kraju, w których starają się ich odwieść od wolnego, ludowego Kościoła a zepchnąć znowu do roli paryasów, zależnych od łaski ajryskiego biskupa. W listach tych zaklinają księża proboszczowie byłych swoich parafian na wiarę przodków; nawet na Ojczyznę i zbawienie duszy, aby porzucili Narodowy Kościół, a wrócili do ajryskiego jarzma. Przyrzekają im w listach za to odstępstwo, za zdradę narodowej sprawy modlitwy i odpusty.

„Otóż na te listy odpowiadamy w kilku słowach.

„Od kogóż one pochodzą?

„Od księży proboszczów, których znają dobrze członkowie Narodowego Kościoła. Księża ci niewiele przedtem nie mieli dobrego słowa dla wychodźcy polskiego, nie modlili się o jego szczęśliwą podróż za morze, o jego powodzenie na tułactwie, owszem przeciwnie, przeszkadzali mu na współkę ze starostą, panem i żandarmem w dążeniu do poprawy bytu. Przecież to ci sami księża pisują teraz piękne i pokorne listy, którzy obdzierali go ze skóry przy lada okazyi, którzy opływają w dostatkach, podczas gdy lud musi iść na tułaczkę za ocean szukać chleba i jakiej takiej wolności.

„Cóż dali ci księża opiekunowie polskiemu ludowi, że dziś śmią wyciągać swą pulchną rękę aż tu do Ameryki?

„1) Nauczyli go poddaństwa, służalstwa, ślepoty, aby nie wiedział i nie czuł swej niedoli.

„2) Zamknęli przed nim skarby nauki Chrystusowej, znajdującej się w Objawieniu Bożem, a dali mu naukę rzymską. Nauka Chrystusowa ożywia człowieka, oświeca, uszlachetnia i odradza; nauka rzymska ogłupia go, czyni bojaźliwym, oglądającym się na papieża i księży, jako swoich zbawiaczy.

„3) Przeszkadzali mu w wyzwoleniu politycznem, społecznem i kulturalnem. Księża rzymscy wogóle, a polsko-rzymscy w szczególności trzymają się tej zasady, że im polski lud ciemniejszy i biedniejszy, tem pewniejsze ich panowanie, a im lud oświeceńszy. bogatszy, samodzielniejszy, tem ich rządy niepewniejsze...

„O zbawienie im idzie polskiego ludu w Ameryce? Obłudnicy! Gdyby im szło o to zbawienie, to byliby pracowali dla niego już w starym kraju, a tymczasem, pożal się Boże! Oszukują ten lud, gorszą go swem życiem, bo chłopom i robotnikom każą cierpieć i grożą mu czyśćcem i piekłem, a sami zgarniają tysiączne i krociowe majątki, spijają najlepsze wódki, piwa i wina, utrzymują gospodynie..., bawią się, weselą — a ty chłopie cierp — i na zbawienie i radość czekaj aż po śmierci.

„Nie jestże to oszustwo i faryzeizm?

„Tacy kłamcy i szydercy z Chrystusa Pana mają zbawiać lud Polski, mają go tumanić aż tu na amerykańskiej ziemi? Ejże, doktorowie zakonni! Jeśli chcecie uchodzić za kierowników ludu, jego nauczycieli i kapłanów według porządku Bożego Mistrza, stańcie się Jemu podobni...

„Zerwijcie z potentatami tego świata, wyrzeknijcie się bogactw, zbytków, prowadźcie życie trzeźwe, skromne, stańcie po stronie ludu wiejskiego i fabrycznego, — a wtedy udowodnicie, że wam chodzi o zbawienie i szczęście biednego człowieka."

Słowa te, nie potrzebują komentarzy.

— W tymże numerze z powodu morderstwa dokonanego na młodej 15-letniej polskiej dziewczynie, Jadwidze Zynda, w Milwaukee ktoś z rzymskich katolików pisze pod wrażeniem te słowa:

„Takie zwierzęce zbrodnie na tle upodlenia moralnego, niestety coraz częściej się powtarzają w społeczeństwie amerykańskiem. A jakimże czynnikom w tym wypadku winę przypisać? Odpowiedź łatwa: Oto ci, którzy najwięcej mają wpływu na serce, na duszę, na moralność, ci co najwpływowsze miejsce zajmują w umoralnieniu najniższych nawet warstw społecznych: konfesyonał i ambonę—ci sprzeniewierzają się swemu posłannictwu. Wzniosłą, szczytną naukę Jezusa Chrystusa, zbliżającą ludzi do aniołów, wznoszącą zapatrzone w nią dusze na szczyty ideału, niegodni kapłani, fałszywie uczniami Chrystusa się zowiący, spaczyli; Kościół zmienili w giełdę, miłość w zdzierstwo, wiarę w dolary, a czystość i moralność w kał, w brud, przysłonięty parawanikiem celibatu. Prawda, z wielu źródeł płynie ludzkości zgorszenie, jad i trucizna, lecz z ręką na sercu powiedzcie, wy apostoły Chrystusa, wasale „Ojca świętego," ile z was płynie brudu, jaki przykład daje wasze życie, jaki plon wydają wasze nauki. Miewacie kazania, urządzacie obchody, wieczorki, pikniki—a wszystkie na celu mają grosz z ludu wydusić, byście mieli czem gar-

dła zalać, brzuch zapełnić i najrozmaitsze krewne opłacić!

„Czyż w waszych mowach można usłyszeć coś umoralniającego? Zawsze i wszędzie piekłem grozicie, klątwy rzucacie, heretyków gromicie; przez was urządzane zabawy zawsze pijaństwem i bójką się kończą.

„Nie myślcie, że pisząc to, mam osobistą urazę do kleru rzymskiego lub jestem członkiem Narodowego Kościoła. Nie! Owszem nie jestem członkiem tego Kościoła, choć lubię czasem i tam zajść posłuchać kazania, by wyrobić sobie własny sąd, nie polegając na stronniczych wyzwiskach, klątwach i listach pasterskich.

„Jeśli więc piszę tych parę słów, to nie dla tego żebym do przeciwnego obozu należał, lecz wyrażam to, co nietylko ja sam czuję, lecz co czują i inni, co choć jeszcze imiennie do was należą, jednak mając odrobinę zdrowego rozsądku patrzeć i spostrzegać umieją. Ci być może, nie mają odwagi, jasno swego zdania powiedzieć, lecz ja wiem, że prawdę mówiąc, nie grzeszę a i klątw się nie boję. Was, rzymscy prorocy, wasz system, waszą naukę, wasze życie i przykład winić trzeba w pierwszym rzędzie, a nie tych, co takich mając kapłanów, nauczycieli, od dziecka w obłudnej, fałszywej i z gruntu zdemoralizowanej wzrośli atmosferze.

„Tak więc o was, rzymianie, sądzi własna wasza owieczka."

— Kuryer Poranny" w № 69 (340) z dnia 8 grudnia b. r. podaje w artykule p. t. „Samosąd na plebanii" opis tak sądu, jak i doraźnego wyroku na plebanii w Kałuszynie.

„Silne wrażenie między mieszkańcami naszego miasteczka wywarł dokonany na plebanii fakt samosądu na osobie mieszkającej u nas masażystki p. Makarowskiej, która przez dłuższy czas pielęgnując gospodynię księdza, zażądała od niej uregulowania umówionego z góry rachunku za leczenie. Masażystka, osoba starsza, uważana była przez miejscowe duchowieństwo i grupujące się dokoła plebanii dewotki za heretyczkę, kolportującą pisma Andrzeja Niemojewskiego i Antoniego Szecha; wiedząc, że mogłyby ją spotkać na plebanii nieprzyjemności, zażądała uregulowania rachunku przez osobę trzecią. W odpowiedzi na to zażądano z plebanii osobistego odbioru pieniędzy.

„Istotnie, w myśl tego, Makarowska udała się na plebanię, gdzie ją z początku przyjęto serdecznie, prosząc ją aby chwilę poczekała, gdyż proboszcza jeszcze niema. Tymczasem zamiast obiecanej zapłaty, do poczekalni, gdzie siedziała M., wpadły dwie uzbrojone w kije kobiety, t. j. gospodyni i służąca księdza, które z pytaniem: „Dlaczego rozdawałaś książki potępione przez kościół", przewróciły nieszczęśliwą staruszkę na ziemię, zdarły jej kapelusz z głowy i zaczęły ją niemiłosiernie bić kijami, powtarzając, że zabicie takiej co gorszy ludzi, daje prawo do odpustu.

„Krzyk bitej przez rozbestwione megery sprawił, że te się na chwilę uspokoiły, w obawie, by nie sprowadzić niepożądanych świadków, pobitą i pokrwawioną masażystkę wypchnęły z przedpokoju za drzwi na schody, z których pobita spadła.

„W ślad za wyrzuconą ofiarą rzucono kamieniami.

„Omdlałą ofiarę energii dewotek kałuszyńskich odprowadzono do lekarza, któremu po zastosowaniu środków udało się przyprowadzić ją do przytomności. Nieszczęśliwa masażystka krwawy samosąd przypłaciła obłożną chorobą.

„Jak się obecnie dowiadujemy, sprawa ta, wobec wmieszania się miejscowych władz policyjnych skierowana została na drogę sądową."

Grudz.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
11	Sobota	Damazego P. W.	g. 8 m. 2	g. 3 m. 44
12	Niedziela	Aleksandra M.	g. 8 m. 3	g. 3 m. 44
13	Poniedz.	Łucyi P. M. Otylii	g. 8 m. 4	g. 3 m. 44
14	Wtorek	Dyoskora i Hero-	g. 8 m. 5	g. 3 m. 44
15	Sroda	*Suchy dz.* Waler.	g. 8 m. 6	g. 3 m. 44

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Nów d. 12 o g. 9 m. 23 wp.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Ubyło dnia
15	g. 10 m. 45 r.	g. 5 m. 56 pp.	g. 7 m. 37	g. 9 m. 8

Redaktor: Ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca Ks. Biskup Jan Kowalski.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27